

Wolna miłość

21 maja 2007

Wolna miłość kojarzyła i kojarzy się zwykle z odrzuceniem instytucji małżeństwa, toteż powiem coś na ten właśnie temat.

Uważam, że państwowe ustawodawstwo małżeńskie i cały kodeks rodzinny jest formą przymusowej dyskryminacji – osobom nie pozostającym w pobłogosławionym przez państwo związku małżeńskim utrudnia się przygarnianie dzieci, od spadku po współmałżonku płaci się niższy podatek niż od spadku po kimś niezaślubionym, małżeństwom przysługują różne ulgi (np. prawo do wspólnego opodatkowania) – która powinna zniknąć, najlepiej wraz z samym państwem. Jestem też przeciwny jakiegokolwiek przymusowemu ograniczaniu czyjejkolwiek swobody praktykowania seksu z kimkolwiek innym, kto ma na to ochotę (o uczuciach tu nie wspominać, bo ich nie da się nakazać ani zakazać). Jednak nie mam nic przeciwko temu, by ludzie zawierali ze sobą prywatne umowy – śluby cywilne – ustanawiające np. między nimi wspólnotę majątkową (nawet dożgonną) czy zobowiązujące ich do wzajemnej, lub tylko jednostronnej, wierności seksualnej (w przypadku zdrady zobowiązującej się do zachowania wierności strony druga strona mogłaby np. odejść przejmując wspólny majątek lub jego część, bądź otrzymując odszkodowanie czy alimenty). Także, jeśli ludzie ci są tej samej płci lub jeśli ich jest więcej niż dwóch. (Przykłady wieloosobowych związków opartych na umowach tego typu można znaleźć w książkach Roberta Heinleina, Piętaszek i Luna to surowa pani). Nie mam też nic przeciwko temu, by nazywali te umowy małżeństwami, jak też by inni, którzy mieliby na ten temat odmienne poglądy, tak ich nie nazywali. Wreszcie nie mam nic przeciwko temu, by rozmaite kościoły i sekty organizowały własne kościelne śluby pod swoimi kościelnymi rygorami i upierały się przy tym, że to ich śluby są jedynie prawdziwe i ważne w oczach Boga.

Jest dowiedzione, że i bez jakichkolwiek formalności, pieczętki urzędnika, kropidła księdza czy spisanej intercyzy

ludzie mogą się ze sobą łączyć w stałe, wieloletnie czy nawet dożywotnie związki, hetero- i homoseksualne, mono- i poligamiczne, przestrzegając przy tym w nich pewnych reguł, takich jak wierność. Myślę, że w braku państwowego ustawodawstwa małżeńskiego wiele takich par czy grup nazywałoby się małżeństwami i przez wielu byłoby tak nazywanych. Osobiście jestem zwolennikiem właśnie takiej formy współżycia.

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: [„Mać Pariadka” nr 2/96](#)